Nr 367. Kraków, Sobota 13 Sierpnia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Hiszpania i Watykan.

(Telegr. „N. Reformy“).

San Sebastian. Hiszpański ambasador przy Watykanie Ojeda przybył tu wczoraj rano i odbył dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych. Ojeda wyjeżdża do Maryenbadu.

Rzym. Wobec madryckiej wiadomości, że Canalejas zapewnia, iż hiszpański ambasador przy Watykanie Ojeda przed odjazdem z Rzymu pożegnał się z papieżem, donosi „Osservatore Romano“, iż jest upoważnioną do oświadczenia, że Ojeda przed odjazdem ani u papieża ani u żadnego z kardynałów nie złożył wizyty pożegnalnej, co z pewnością także premierowi Canalejasowi jest wiadomem.

Paryż. Z Madrytu donoszą: Rząd polecił aresztować wszystkich duchownych, którzy wygłaszali kazania o upadku dynastyi i o walce domowej. Prokuratorzy mają zlecenie, aby postępowali z jak największą surowością.

Interwencya Austryi.

Paryż. Z San Sebastian donoszą: Minister spraw zagranicznych zaprzeczył wobec dziennikarzy wiadomościom, jakoby królowa-wdowa prosiła cesarza Franciszka Józefa o interwencyę w sporze między Hiszpanią a Watykanem.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Berlin, 12 sierpnia.

„Berl. Morgenpost“ potwierdza, że mowa, jaką cesarz Wilhelm wygłosi w Poznaniu 20 b. m., będzie przygotowaną i ułożoną przez odpowiedzialnych doradców cesarza Wilhelma. Pismo dodaje, że mowa ta będzie niejako deklaracyą programową. Jest naturalnie rzeczą wykluczoną — pisze „Morgenpost“ — aby mowa ta wyszła poza ramy naszej polityki polskiej. Ale z równą pewnością należą oczekiwać, że będzie ona zawierała coś przyjemnego dla Polaków i zabrzmi przyjaznym dla nich akordem końcowym. Wszakże na uroczystość otwarcia zamku zaproszeni są wybitni Polacy, a cesarz obejmując zamek stanie się obywatelem miasta i prowincyi.

Jest rzeczą prawdopodobną, że przy tej sposobności poruszoną będzie sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Po eksperymencie z ks. Stablewskim, rząd chciałby uczynić próbę z arcybiskupem niemieckim. Być więc może, że niedawny pobyt posła niemieckiego przy kuryi rzymskiej Mühlwerta na zamku Johannisberg u kardynała Koppa, stoi w związku z tą sprawą.

„606“.

Od dwóch tygodni odbywają się w stanisławowskim szpitalu powszechnym próby z preparatem prof. Ehrlicha, uwieńczone — jak podaje „Kuryer Stanisławowski“ — doskonałym skutkiem. Lekarze szpitala wybierają do wstrzyknięć tego preparatu umyślnie najcięższe przypadki, które dotąd leczono rtęcią bez najmniejszego skutku, a ze szkodą wprost dla organizmu. Między tymi jest tam jedna kobieta, dotknięta t. zw. złośliwym syfilisem, która przez 15 miesięcy bez ustanku przebywa w szpitalu, gdzie dotąd u niej najrozmaitsze środki stosowano bezowocnie. Choroba wyryła na jej twarzy i ciele piętno, zostawiając kurczące się, zeszpecające blizny. Czego przez szereg miesięcy nie dokazano dotychczasowymi środkami, dokonał preparat „606“ w kilku dniach; wrzody oczyściły się i są już na zagojeniu.

Po wstrzyknięciu preparatu wystąpiła gorączka, chwilami dość wysoka, tętno wzmogło się do 100 uderzeń na minutę i wyżej nawet, stan jednak ogólny mimo nawet wysokiej gorączki był doskonały. Chora w dobę po wstrzyknięciu dostała wielkiego apetytu, śpi bardzo dobrze, słowem czuje się zdrową.

(Telegr. „N. Reformy“).

Frankfurt, 12 sierpnia.

W tutejszym miejskim szpitalu zawiadomił prof. Ehrlich podczas wykładu prof. Herzheimera o preparacie 606, że dotąd nadeszły wiadomości o 3500 wypadkach zastosowania tego preparatu, ale niewątpliwie liczba leczonych tym środkiem wynosi 4000. — O 2000 można powiedzieć, że przy pomocy tych injekcyj zostali faktycznie od śmierci wyratowani. Doniesiono tylko o 4 wypadkach śmierci, ale i z tych przy 3 według wszelkiego prawdopodobieństwa nie środek jako taki, ale organizm spowodował śmierć.

Wobec wiadomości dzienników o wypadkach oślepnięcia, stwierdził prof. Ehrlich, że nie ma żadnych wiadomości o zasłabnięciu nerwu ocznego lub o innych chorobach oczu.

Wyścig okrężny aeroplanów.

Jak wiadomo z depesz, w tych dniach rozpoczął się we Francyi wielki wyścig aeroplanów, urządzony przez redakcyę „Matina“. Jest to wyścig okrężny na turze 782 klm., podzielonej na 6 etapów: Paryż—Troyes (135 klm.), Troyes—Nancy (160 klm.), Nancy—Mezieres (150 klm.), Mezieres Charleville—Douai (139 klm.), Douai—Amiens (78 klm.) i Amiens—Paryż (120 klm.). Na przebycie poszczególnego etapu przeznaczony jest jeden dzień, jednak wzloty rozpoczynać się mają między godz. 5 a 10 rano. U stacyi końcowej etapu jest wypoczynek.

Nagroda za dokonanie wzlotu na całej przestrzeni 782 kilometrów z odpowiedniemi przerwami wynosi 100.000 franków. Gdyby tego lotu nikt nie dokonał, przypada nagroda 50.000 fr. za największą przestrzeń i najszybszy lot. Oprócz tego są nagrody za najlepszy wynik w locie od etapu do etapu.

W wyścigach wzięli udział awiatorzy różnych narodowości i tak: Nieuport, de Baeder, Latham, Aubrun, Brégi, Metrot, Bielovucie, Chateau, Legagneux, Leblanc, Noel, Weyman, Guillaume-Busson, Daillens, Lindpaintner, Mamet — na monoplanach Bleriota, Nieuporta, systemu Antoinette, Talliera i dwuplanach Farmana, Sommera i Voisina.

W dniu rozpoczęcia lotów w Myles-Moulineaux pod Paryżem zebrał się tłum olbrzymi 50.000 ludzi. Musiano skonsygnować 800 kirasyerów i 3000 piechoty dla utrzymania porządku. Podróż nadpowietrzną zaczęto od szeregu próbnych wzlotów, w których Aubrun na Bleriocie latał na wysokości 100 metrów, Leblanc i Lindpainter (Niemiec) na wysokości 200 metrów.

Pierwszy dzień lotu przeszedł wspaniale przy pięknej pogodzie. W drugim dniu notowano upadek dwóch oficerów. W dniu trzecim pozostało już tylko dwóch współzawodników.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Paryż, 12 sierpnia.

W przelatywaniu trzeciego etapu Nancy—Mezieres wzięli udział następujący awiatorzy: porucznik Fequant, Leblanc, porucznik Camerman, Aubrun, Legagneux i Lindpaintner.

Lot rozpoczął się z aerodromu w Jarville pod Nancy, tam bowiem wyznaczono początkową stacyę trzeciego etapu. Mimo wczesnej pory, przed aerodromem zebrały się ogromne tłumy publiczności. Powietrze było spokojne, ale parne. Na krańcach horyzontu widać było ciemne chmury. Mimo to lotu nie zaniechano.

Punktualnie o godz. 5 rano wyprowadzono aeroplany z hangarów. W kwadrans później wzniósł się w powietrze pierwszy porucznik Fequant na biplanie Farmana. Fequant zabrał ze sobą kapitana Mary, który miał czynić z aeroplanu różne obserwacye. Zaledwie obaj oficerowie znikli na horyzoncie, wzbił się w powietrze na monoplanie Bleriota o godz. 5 m. 31 sek. 29⁴/₅ Leblanc, mający dotąd największe szanse zdobycia nagrody 100.000 franków. Monoplan zatoczył lekko wspaniały łuk, poczem jak strzała pomknął ku północy, żegnany okrzykami tysiącznych tłumów. Jeszcze Leblanc nie zginął z oczu zgromadzonych, a już bujał ponad aerodromem wspaniały biplan wojskowy systemu Farmana, z pilotem porucznikiem Camermanem i porucznikiem Vuillierme. W kilka minut później o godz. 5 m. 43 wzleciał Aubrun na monoplanie Bleriota, o godz. 5 m. 45 Legagneux, a o godz. 5 m. 55 i sek. 5 Lindpaintner.

Legagneux zatoczywszy kilka kół ponad aerodromem, musiał z powodu wadliwości motoru wylądować i nie brał już udziału w dalszym locie.

Tymczasem na polu wzlotów w Mezieres-Charleville, gdzie była meta etapu, zebrało się przeszło 50.000 ludzi, oczekujących przybycia aeroplanów.

O godz. 7 m. 31 ukazał się na horyzoncie w kierunku Sedanu pierwszy Leblanc i wylądował przed hangarem w Charleville o godzinie 7 m. 35. Publiczność przyjęła go burzliwemi owacyami.

Leblanc stracił w drodze wszystkie mapy, które mu porwał wicher. Z początku utrudniała mu lot gęsta mgła, później jednak, gdy słońce zaczęło silniej grzać i rozpraszać mgłę, podążył w prostej linii do Mezieres, przyczem leciał z szybkością większą od wiatru.

O godz. 9 m. 25 ujrzano drugi aeroplan. — Był to Aubrun, którego publiczność powitała tak samo gorąco jak Leblanca.

Aubrun stracił również w drodze swoje mapy i zmylił wskutek tego kierunek, zabłąkawszy się aż do Chalons, gdzie wylądował — i przez 40 minut odpoczywał. Oficerowie zaopatrzyli go tam w nowe mapy i benzynę, poczem Aubrun poleciał dalej.

W długi czas po Aubrunie przybył do Mezieres porucznik Camerman wraz z zabranym przez siebie do aeroplanu porucznikiem Vuillerme.

Co się tyczy innych awiatorów, to Lindpaintner musiał z powodu deszczu wylądować w Champigneulles i zaniechać dalszej drogi. O poruczniku Fequaune brakło wiadomości.

Jak oficyalnie stwierdzono, lot Leblanca z Nancy do Mezieres trwał 2 godziny 5 minut 20 i jedna piąta sek., a lot Aubruna 3 godziny 42 min. 28 i cztery piąte sek.

Do przebycia dalszych etapów pozostali obecnie już tylko dwaj współzawodnicy Leblanc i Aubrun. Dalszy lot jednak nie budzi już tak wielkiego zainteresowania, jak dotychczasowy, gdyż obaj awiatorzy posługują się monoplanem systemu Bleriota, odpadła więc już rywalizacya systemów.

Wynik dotychczasowych zawodów przedstawia się co do czasu następująco: Całą dotychczasową drogę od Paryża do Mezieres przelecieli: Leblanc w 5 godzinach 17 minutach i 59 sekundach, a Aubrun w 7 godz. 47 min. i 49 sekundach.

Telegramy

z dnia 13 sierpnia.

Czerniowce. Bawił tu przez trzy dni poseł do Dumy rosyjskiej Stachowicz, konferując z przywódcami ruchu moskalofilskiego wśród Rusinów na Bukowinie i przyjmując wiele delegacyj ruskich chłopów.

Wiedeń. Przybył tu wielki wezyr Hakki-pasza.

Budapeszt. Cesarz Wilhelm przybędzie 15 września do Mohacza, do 19 września zabawi w dobrach arcyks. Fryderyka na polowaniu, poczem uda się do Wiednia.

Belgrad. W kołach politycznych słychać, że prezydent ministrów Pasicz wycofa się z życia politycznego. Jego następcą ma zostać Proticz.

Sprawa pos. Tymka Starucha.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi, że poseł Tymko Staruch, który był wójtem gminy Słoboda Złota w pow. brzeżańskim, został przez władzę zwierzchniczą zasuspendowany za nadużycie popełnione na stanowisku wójta.

Niebezpieczeństwo cholery.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ ogłasza wywiad lwowskiego korespondenta z protomedykiem dr Merunowiczem. Po wskazaniu na daty, jakie departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłosił co do stanu epidemii cholery w Rosyi, zaznaczył dr Merunowicz, że rzeczywistość znacznie przewyższa ilość wypadków zasłabnięć na cholerę w Rosyi, urzędownie ogłoszonych. Z tego powodu trudno jest stawiać jakieś horoskopy co do zawleczenia cholery do Austryi. W każdym razie napływ przejezdnych przez granicę nie zdradza paniki. Ze strony austryackich władz sanitarnych uczyniono wszystko, aby zapobiedz zawleczeniu cholery do Austryi.

Agitacya anarchistyczna w Czechach.

Gniewin. Aresztowano tu redaktora wiedeńskiego anarchistycznego tygodnika „Wohlstand für Alle“, Rudoffa Grossmanna, i odstawiono go do sądu. Przyczyną aresztowania Grossmanna była nadzwyczaj rozległa agitacya anarchistyczna, jaką Grossmann wdrożył wśród robotników tutejszych.

Słowiański kongres ekonomiczny.

Lublana. Słowiańskie Tow. gospodarskie ogłasza program słowiańskiego kongresu ekonomicznego, jaki odbędzie się tu dnia 14 i 15 b. m. Kongres zagajony będzie przez dra Lessocha z Wiednia, poczem nastąpi szereg referatów w kwestyach gospodarczych, które wygłoszą osobistości ze świata słowiańskiego. Istnieje zamiar utworzenia Związku słowiańskich stowarzyszeń gospodarczych.

Cesarz Wilhelm redaktorem.

Bruksela. „Indep. Belg.“ donosi, że cesarz Wilhelm ma zamiar wydawać własną gazetę. Ks. Egon Fürstenberg jest już o tym zamiarze cesarza powiadomiony. Cesarz Wilhelm będzie właścicielem tego dziennika, dyrektorem i redaktorem. — Pismo to zwracać się będzie przeciw rozrastającemu się wciąż socyalizmowi. W walce wyborczej w roku przyszłym pismo to wystąpi przeciw skrajnej lewicy.

Bandy bułgarskie.

Salonika. Żandarmi, zebrani dla ścigania oddziałów bułgarskich, zaatakowani zostali w okolicy Skoplje przez bandy, przyczem stracili 2 ludzi i musieli się cofnąć. Wojsko wzmocniono 3 batalionami i artyleryą górską. Koło Witosz stoi kilka oddziałów bułgarskich.

Z Persyi.

Berlin. Z Teheranu donoszą: Słychać, że 70-letni regent perski Essad Nel Muelli nosi się z zamiarem ustąpienia, z powodu niedzielnej walki w Teheranie.

Teheran. Część perskiej brygady kozackiej, stojącej ciągle jeszcze pod dowództwem oficerów rosyjskich, zbuntowała się we czwartek i zelżyła oficerów rosyjskich. Przyczyną buntu było to, że komendant brygady, rosyjski pułkownik, chciał ukarać pięciu kozaków, którzy nie spełnili jakiegoś rozkazu, wydanego przez niego. Bunt kozaków został odrazu stłumiony. Bunt ten jest objawem istniejącego już od dłuższego czasu wśród perskich kozaków niezadowolenia z powodu poddania brygady pod dowództwo oficerów rosyjskich.

Wylewy w Japonii.

Tokio. Biuro Reutera donosi: „Wylewy wyrządziły w Japonii w ostatnich dniach wielkie spustoszenia. — Całe miasta i wsie zniszczone. Wielu ludzi straciło życie. Na przedmieściu w Tokio stoi 30.000 domów pod wodą. Połączenia koleją w okolicach zalanych przerwane. W wielu miejscowościach wybuchł głód.

Sprawa mozyrska.

Z Warszawy otrzymujemy następujące pismo:

Pisma galicyjskie zaznajomiły w swoim czasie czytelników ze sprawą mozyrską, w której pięciu Polaków skazano na ciężkie roboty lub więzienie za rzekomą profanacyę prawosławnej cerkwi oraz obrazu Zbawiciela podczas polowania na lisy. Sprawa ta, kilkakrotnie wszczynana przez władze cerkiewne i umarzana przez władze policyjno-sądowe, ostatecznie wskutek agitacyi czarnosecińców oraz sprzyjającego im duchowieństwa prawosławnego, zakończyła się w sposób fatalny dla oskarżonych. Obecnie żywioły, które wywołały sprawę, z kolei starają się wyzyskać ją dla swych niskich celów: w czarnosecińskich świstkach, w ulotnych broszurach, masowo rozdawanych wśród sfer ludowych, roi się od szowinistycznych wycieczek przeciw Polakom, rzekomo hańbiącym świętości rosyjskie; i nawet podczas rozpraw nad sprawą chełmską Puryszkiewicz powoływał się na proces mozyrski, aby dowieść konieczności obrony prawosławia przed napastniczością Polaków.

Wobec tego uznawszy sprawę za podwójnie ważną: ze względu na skazanych oraz na jej znaczenie polityczne dla Polaków, redaktor „Wolnego Słowa“, p. Leo Belmont, postanowił interweniować w tej sprawie i wystosował list otwarty do prezesa ministrów Stołypina, list, który znalazł gorące poparcie w postępowej prasie rosyjskiej. Lecz oczywiście na liście tym, omawiającym sprawę raczej teoretycznie, poprzestać nie można było, wobec czego ostatnio udałem się z ramienia „Wolnego Słowa“ na miejsce rzekomego przestępstwa, aby tam bezpośrednio zbadać okoliczności tej niebywałej sprawy.

Byłem o tyle szczęśliwym, że udało mi się zebrać obfity materyał dowodowy, niedwuznacznie świadczący o tem, że cała sprawa była inscenizowana przez czarnosecińców świeckich i duchownych, że została ona przeprowadzona z pogwałceniem zasadniczych norm prawnych. Zebrane dane ogłosiłem w nadzwyczajnym dodatku do 94—95 numeru „Wolnego Słowa“, który ukazał się na półkach księgarskich dnia 6 b. m.; ciekawy czytelnik znajdzie tam bezstronne oświetlenie procesu mozyrskiego oraz szereg wielce wymownych faktów, dowodzących, w jaki sposób organizuje się krucyaty na Polaków. Na tem miejscu streszczę tylko w paru słowach wyniki swych dochodzeń i powiem, że fakt przestrzelenia „ikony“ ustalony został na zasadzie oględzin sądowych, dokonanych w blisko cztery lata po polowaniu, bez względu na to, że wcześniejsze oględziny władz policyjno-sądowych nie wykryły żadnych śladów uszkodzenia obrazu, że do sprawy dopuszczono tych tylko świadków, którzy zeznawali przeciw oskarżonym, że na każdym kroku gwałcono przepisy prawa, aby skrępować obronę.

Największą praktycznie wagę ma jednak dla Polaków z zaboru austryackiego fakt, że wśród skazanych znajduje się dwóch austryackich poddanych, a mianowicie bracia Stanisław i Antoni Urbańczykowie, skazani: pierwszy — na 6 lat ciężkich robót, drugi — na rok więzienia. W stosunku do nich, podobnie jak i w stosunku do wszystkich skazanych, niejednokrotnie dopuszczano się skandalicznych nadużyć oraz wykroczeń przeciw prawu. Tak n. p., wbrew ścisłemu brzmieniu ustaw prawnych, nie wyznaczono im obrońców z urzędu, jakkolwiek nie mieli oni własnego obrońcy; dalej, prezes nie pozwolił Stanisławowi Urbańczykowi wygłosić obrony przed zamknięciem rozpraw sądowych, przerywając mowę jego po wygłoszeniu przezeń kilku słów, a to na tej fantastycznej zasadzie, „że gdyby słuchać was wszystkich, nie skończylibyśmy sprawy i za pięć dni“. Wogóle cała procedura sądowa była wprost naigrawaniem się z prawa i oskarżonych, jak o tem przekonać się łatwo z mego artykułu w „Wolnem Słowie“.

Ponieważ władze austryackie obowiązane są czuwać nad tem, aby poddanym ich nie działa się nigdzie krzywda, przeto mają one prawo, a nawet obowiązek wdania się w tę sprawę i zbadania, czy w stosunku do austryackich poddanych braci Urbańczyków nie dopuszczono się nadużyć. Z tego właśnie powodu zwracam się za pośrednictwem „Nowej Reformy“ do społeczeństwa polskiego w Galicyi oraz posłów Polaków w nadziei, że postarają się oni wywrzeć odpowiedni nacisk na centralne władze austryackie i skłonią je do legalnej interwencyi w tej sprawie.“

Dodam, że bracia Urbańczykowie, biedacy, utrzymujący siebie oraz swe rodziny ciężką pracą rąk, od maja b. r. znajdują się w więzieniu, wobec czego żony ich oraz dwanaścioro drobnych dzieci dosłownie przymierają głodem. Redakcye pism warszawskich nie mają prawa zbierać dla nich składek, lecz w Galicyi rygor ten nie istnieje; datki na rzecz skazańców, choćby najskromniejsze, przesłać można bądź im bezpośrednio (Mozyr, w mińskiej gubernii, w więzieniu), bądź na ręce p. Zborowskiego (poczta Kolenkowicze-Mozyr, w gubernii mińskiej, dobra Kaplicze), zięcia skazanego Knobelsdorfa, zajmującego się losem wszystkich ofiar procesu mozyrskiego.

Jerzy Huzarski.

P. s. Wszystkie pisma polskie w Galicyi proszę o przedrukowanie tych słów.

Sprawa Rybaka.

Materyał śledczy, zebrany przez policyę krakowską w sprawie zabicia Stanisława Rybaka, doręczony już został sędziemu śledczemu, a wszystkich aresztowanych w tej sprawie odstawiono do więzienia krajowego sądu karnego. — Do obrony Stanisława Trudnowskiego, zabójcy Rybaka, zgłosił się bezinteresownie adwokat wiedeński dr Zygmunt Hofmokl, który o swojej decyzyi zawiadomił już prezydyum krajowego sądu karnego w Krakowie.

Nadto, jak słychać, obrony oskarżonych podjąć się ma również jeden z krakowskich adwokatów, należący do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W dalszym ciągu różnych szczegółów, wiążących się z krwawym dramatem poniedziałkowym, podajemy za „Słowem Polskiem“ kilka szczegółów, dotyczących Stanisława Rybaka, a pochodzących od osoby, która go dobrze znała. Informator ów tak określa Rybaka:

„Postaci średniej, niekształtnej, o twarzy pociągłej, bezwyrazistej, młodej, ale mocno przekwitłej, o oczach niewielkich, a wiecznie niespokojnych. Rybak odznaczał się inteligencyą niską. Przytem niepospolitego sprytu i zimnej krwi, potrafił od każdego wyciągnąć to, co chciał, a raczej potrafił swem prostem i spokojnem zachowaniem pozyskać każdego, kogo pragnął. Człowiek bez wielkich wymagań, nie stronił jednakże od szerszych zabaw, od wygodnego życia, co w trójnasób przewyższało jego skromną pensyjkę, tem więcej, że był żonaty. W kołach znajomych podawał się za bogatego, który tylko w tym celu oddaje się rzekomo pracy w T. S. L., aby policya nie czyniła mu przykrości, jako obcopoddanemu z powodu braku zajęcia.

A mimo to jednak w policyi zameldowany był nie jako urzędnik T. S. L., lecz jako współpracownik „Kuryera Zagłębia“, pisma wychodzącego w Sosnowcu.

Wielu osobom proponował przedsiębiorstw nakładowe, to znów twierdził, że jest akcyonaryuszem wielu nakładców. Faktycznie, prócz długów z tej i z tamtej strony kordonu, nie miał nic. Dość charakterystyczny szczegół podają stykający się z nim, a mianowicie, że najwięcej stosunkowo pieniędzy miał około 15 każdego miesiąca (14 n. st. = 1 st. st.).

Po przyjeździe z Zagłębia do Krakowa, Rybak znalazł się pośród kierowników Związku, a dom jego w Krakowie stał się domem emisaryuszy. Tam mieściło się wydawnictwo „Polska“, liczne nielegalne broszury i odezwy. Rybak był jakby ośrodkiem, koło którego grupował się cały ruch robotniczy“.

Po określeniu momentów, które zdradziły działalność szpiegowską Rybaka, pisze dalej ów informator:

„Ale i Rybak czuł, że dramat, w który się zaplątał, zbliża się do końca, za wszelką więc cenę pragnął z niego się uwolnić. Dlatego ostatnimi czasy zaczął się nagle a pokryjomu przygotowywać do wyjazdu. Starał się o przepustki, dla siebie, żony i dziecka. A że żona, przebywająca na Wołyniu, miała w tych dniach powrócić, przeto rzecz jasna, celem wyjazdu mogło być tylko Królestwo.

Tymczasem z dnia na dzień stawał się on co raz to drażliwszym, niespokojnym i zdenerwowanym, co przebijało się w jego pracy, ruchach i mowie. Przytem czasem się wyrwał z tem i owem, więcej dającem do myślenia. Nawet wychodzić sam nie chciał, lecz szukał towarzystwa, a szukał miejsc ustronnych i „zaszywał się w kąt“, n. p. gdy na kilkanaście godzin przed zamachem przyszedł do jednej z mleczarń i koniecznie mimo zimna wolał iść do zacienionej altany — „tam lepiej, bo tam ciemniej“ — rzekłszy.

Narzekał również, że chciałby wyjechać, ale boi się z Krakowa nogą ruszyć, bo nawet „kierownicy partyi służą teraz ochranie“.

Jak już donosiliśmy, podczas rewizyi policyjnej w mieszkaniu aresztowanego Mieczysława Wojtaśkiewicza znaleziono przeszło 100 komunikatów wydanych przez frakcyę niepodległościową N. Z. R., zawiadamiających o skazaniu na śmierć przez frakcyę niejakiego Kopczyńskiego.

Ów „wyrok“, drukowany na kartkach papieru formatu większej ósemki, jest opatrzony nagłówkiem: „Frakcya niepodległościowa N. Z. R.“ i brzmi dosłownie:

Komunikat.

Ogłaszamy niniejszem wszystkim członkom Organizacyi naszej; jako też innym grupom i organizacyom politycznym, iż **Jan Kopczyński**, znany w niektórych kołach konspiracyjnych pod pseudonimem **Sarjusza**, jest szpiegiem-prowokatorem na żołdzie Warszawskiej Ochrany, za co wyrokiem Sądu Pięciu organizacyi naszej **został skazany na śmierć.**

Ostrzegamy zatem przed szpiegiem, który w swoim czasie i na gruncie Galicyi grasował.

Komitet tymczasowy frakcyi niepodległościowej N. Z. R.

Warszawa 20. IV, 1910.

Powyższy „wyrok“ nadesłano nam do redakcyi listem przez posłańca z końcem kwietnia czy też w maju, wówczas jednak nie mogliśmy go ogłosić.

Zaznaczyć jeszcze należy, że większość plakatów żałobnych, donoszących o pogrzebie Rybaka, a rozlepionych na murach kościołów krakowskich, została zniszczoną przez niewiadomych sprawców, wiele z tych plakatów pozdzierano, a na niektórych po słowach „zginął śmiercią niewinną z ręki zbrodniarza...“ pojawiły się różne dopiski, miejscami bardzo trywialne.

Kronika.

Kraków, sobota 13 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Jana Bercht. Hipol.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 28, zachód o godz. 7 m. 02 długość dnia godzin 14 min. 34.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogodnie, mierne wiatry, temperatura podwyższa się, pogoda niepewna.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Krysia leśniczanka“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Oj, baby!“

Z teatru ludowego. Benefis Aleksandra Szarkowskiego, jednego z zasłużonych artystów dramatycznych krakowskiej sceny ludowej, odbędzie się w teatrze ludowym przy ul. Rajskiej w niedzielę wieczór. Na benefis złoży się wieczór pieśni i humoru. Atrakcyą wieczoru będzie między innemi występ śpiewaczki warszawskiego „Momusa“ - p. Józefy Borowskiej.

Dojazd do dworca kolejowego. Z miasta otrzymujemy skargi na nader utrudniony dojazd do dworca towarowego na krakowskiej stacyi kolejowej. Mianowicie w przedłużeniu drogi poza stanowiskami dorożek, prowadzącej do magazynów kolejowych, ciągnie się gościniec niepoprawiany od

dwóch lat, który wprost urąga kulturze środkowo europejskiego miasta. Wyboje, znajdujące się na drodze, narażają przejeżdżające powozy i dorożki na połamanie dyszlów i kół, a pasażerów na wyrzucenie przynajmniej na kilka stóp w górę. Władze kolejowe, do których gościniec ten należy, zechcą może zająć się jego naprawą, bo chyba poczuwają się do jakichś obowiązków wobec publiczności, dającej kolei dochody.

Profanowanie grobów. Niejednokrotnie pojawiały się u nas i w innych dziennikach krakowskich skargi na jakąś świętokradzką rękę, która ośmiela się groby na cmentarzu rakowickim odzierać z ozdób kwiatowych. Kilka osób opowiadało nam fakta, że z grobów ich krewnych zdzierają nieznani ludzie kwiaty i wyrywają drzewka z korzeniami. Wczoraj znowu pewna pani, która codziennie odwiedza grób swej matki, żaliła się nam, że grób ten, który już poprzednio kilkakrotnie uszkodzono, został wczoraj znowu zniszczony. Gdy w kancelaryi zarządu cmentarza skarżyła się na to barbarzyństwo, jeden z obecnych oświadczył, że należy zapłacić za pielęgnowanie grobu, a wtedy rozciągnie się nad nim dozór.

Poruszając owe fakta jeszcze raz na tem miejscu, chcemy mieć nadzieję, że magistrat krakowski zechce ostatecznie położyć kres profanacyi i barbarzyństwu, czy to przez dobór odpowiedniej służby cmentarnej, czy też przez jej powiększenie. Jest to obowiązkiem magistratu, bo objął na siebie zarząd cmentarza.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem przywieziono na dworzec krakowski cieślę, Jana Czopka, który w czasie pracy spadł z magazynu kolejowego jednej ze stacyj przed Zakopanem i doznał zmiażdżenia części górnej szczęki, odcięcia górnej wargi i wstrząśn mózgu. Nieprzytomnego odwiozło pogotowie z dworca do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Ogień w palarni kawy. — Wczoraj w palarni kathreinerowskiej kawy z żyta przy ul. Skałocznej l. 2 zapaliły się plewy w jednym z wielkich bębnów. Kłęby dymu zaniepokoiły pracujących w palarni, którzy z obawy przed pożarem zawezwali straż pożarną. Przed przybyciem jednak straży na miejsce ogień stłumiono.

Udaremniony skok do Wisły. Antonina Trzaska, wesoła dziewczyna z Dębnik, wskutek sprzeczki ze swym kochankiem, powzięła wczoraj zamiar pozbawienia się życia i koło godz. 3 po południu usiłowała rzucić się z mostu zwierzynieckiego w nurty Wisły. W ostatniej chwili wstrzymali desperatkę przechodnie. Trzaskówna dostała wówczas ataku histerycznego. Zawezwane pogotowie zastosowało uspakajające środki i odwiozło ją do domu.

Z uniwersytetu lwowskiego. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Kamila Stefkę nadzwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilno-procesowego w uniwersytecie we Lwowie.

Wystawa aerotechniczna we Lwowie. Z Colowca telegrafują: Ponieważ inż. Hann wkrótce powróci do zdrowia, nie nastąpi odroczenie zapowiedzianych wzlotów we Lwowie, Salcburgu i Insbruku. Sekretarz karyntskiej aerosekcyi Aleksander Gracon powołany został do prezydyum I. wystawy aerotechnicznej we Lwowie.

„Herrn J. Słowacki“. Jak donoszą pisma lwowskie, z Morawskiej Ostrawy nadesłano do Lwowa pakiet broszur i wydawnictw, adresowany: „Herrn J. Słowacki. Zarząd II. Czytelni. Lemberg“. Zapewne chodziło o czytelnię Koła T. S. L. im. J. Słowackiego.

Wzlot balonu w Wilnie. Z Wilna telegrafują: Balon sterowy, zawierający 1437 stóp sześciennych gazu, wzniósł się we czwartek wprost z fabryki gazowej o godz. 7 min. 40 wieczorem, dopłynął do Wendenu pod Rygą, zawrócił i bez względu na silny wicher, przeleciawszy około 700 wiorst, wylądował w Wilnie po upływie 17 godzin i 20 minut. Balon dosięgnął największej wysokości 2675 metrów.

Brak mięsa w Wiedniu. Z Wiednia telefonują: Trzej wiceburmistrze miasta odbyli w sprawie braku mięsa naradę i postanowili wysłać do ministra handlu dra Weisskirchnera depeszę, w której podnosząc ponowne niebezpieczeństwo podskoczenia detailicznych cen mięsa, wskazują na uchwałę wydziału miejskiego z 11 b. m. z żądaniem, aby dla zapewnienia mięsa dla miasta natychmiast zakazać wywozu mięsa i bydła rzeźnego. Depeszę tę zakomunikowano także szefowi sekcyi drowi Riedlowi.

Jak „Rathaus-korresp.“ donosi, wiceburmistrz otrzymał od ministra handlu telegraficzną odpowiedź z doniesieniem, że telegraficznie polecił natychmiast podjąć rokowania w sprawie zakazu wywozu bydła rzeźnego i mięsa. Równocześnie prosił minister prezydenta gabinetu o udzielenie kierownikowi ministerstwa rolnictwa odpowiednich wskazówek.

Pojedynek. Z Budapesztu donoszą: W jednych z tutejszych koszar odbył się we czwartek po południu pojedynek na pistolety między hr. Juliuszem Csekoniczem i b. porucznikiem huzarów Aczlem. — Gdy po wymianie strzałów żaden z przeciwników nie odniósł rany, przyszło do starcia na szable. Hr. Csekonicz został niebezpiecznie ranny w piersi, a Aczel otrzymał lekką ranę w głowę. Przyczyną pojedynku było jakieś zajście w nocnej kawiarni w Budapeszcie.

Ćwiczenia w strzelaniu do balonów. Z Berlina donoszą: Na wybrzeżu bałtyckiem koło Słupska odbyły się ćwiczenia w strzelaniu z armat do balonów. Na wybrzeżu ustawiono kilkanaście dział, nad morzem zaś w znacznej odległości od brzegu unosiły się dwa balony. Jeden z tych balonów przedziurawiony kilkoma strzałami, opadł natychmiast w morze, drugi zaś balon rozerwany został przez szrapnel, który eksplodował w jego pobliżu. Ćwiczenia więc wydały wyborny rezultat. Na ćwiczeniach obecny był zastępca firmy Kruppa, z czego wnoszą, że armaty, jakich używano przy tych ćwiczeniach, skonstruowane zostały specyalnie w tym celu przez fabrykę Kruppa.

Chiny na wystawie hygienicznej. Z Drezna telegrafują: Niemiecka ambasada w Pekinie zawiadomiła dyrekcyę międzynarodowej wystawy hygienicznej, która się odbędzie w r. 1911 w Dreźnie, że Chiny w wystawie wezmą oficyalnie udział i zamierzają wznieść własny pawilon.

Przejechani przez pociąg. Ze Strassburga donoszą: We czwartek rano najechał pociąg osobowy na pracujących na torze kolejowym w pobliżu miasta robotników. Pięciu robotników zginęło pod kołami maszyny, a szósty został ciężko ranny. Przyczyną wypadku była gęsta mgła, z powodu czego robotnicy nie zauważyli nadjeżdżającego pociągu.

Odznaczenie Mureta. Maurice Muret, współpracownik „Journal des Débats“, który, jako współpracownik tego pisma bawił na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie, został, na wniosek ministra spraw zagranicznych, odznaczony orderem legii honorowej. Pan Muret jest członkiem paryskiego Komitetu francusko-polskiego.

Aeroplanem ponad Paryż. Z Paryża telegrafują: Latham przeleciał wczoraj na swym aeroplanie ponad Paryżem ze wschodu na zachód w wysokości 250 m. Licznie zebrana na ulicach publiczność witała Lathama burzliwemi oklaskami.

Apasze w Paryżu. Z Paryża donoszą: Onegdaj przyszło tu do krwawej walki z apaszem, który chciał płacić w kawiarni fałszywemi pieniądzmi.— Właściciel kawiarni przywołał policyanta, celem przyaresztowania apasza, ten jednak celnym strzałem zabił policyanta i uciekł. W pogoni za uciekającym rzuciło się kilkunastu przechodniów i policyantów. Apasz widząc, że się nie wymknie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Nowy rekord wysokości lotu. Z Lenark telegrafują: Przy wczorajszych wyścigach awiatycznych Amerykanin Drexel osiągnął wysokość 6750 stóp i tem zdobył nowy światowy rekord wysokości.

Ofiara awiatyki. Z Brukseli telegrafują: W aerodromie w Chateled wskutek zepsucia się aeroplanu zleciał awiator Lesna i ciężko się poranił.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister skarbu zamianował skarbowych komisarzy: Stanisława Strzeleckiego, Franciszka Lechowicza, dra Józefa Mazurkiewicza, Aleksandra Zakliczyńskiego, Tadeusza Głaczyńskiego i dra Józefa Erdelheita sekretarzami skarbowymi w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Henryka Jachimskiego radcą sądu krajowego w Jaśle, a sędziego powiatowego Antoniego Jarzębińskiego radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Dukli.

Zmarli.

Lila z Weiglów Jaremowa, żona sędziego z Wiśnicza, zmarła w Krakowie, przeżywszy 25 lat.

SELMA LAGERLÖF.

Historya siostry Oliwii.

Było to na tylnym pokładzie wielkiego zagranicznego okrętu, gdzie byli zgromadzeni ludzie z najrozmaitszych stron świata. Najwięcej było Anglików, albo przynajmniej ludzi, którzy umieli mówić po angielsku, ale było także kilku, mówiących po francusku i ci przez wspólność języka trzymali się w osobnej grupie. Siedziało tu kilku starszych Francuzów, jeden oficer i jeden konsul, kilka pań belgijskich, jedna włoska siostra miłosierdzia, jeden stary francuski ksiądz i młody Paryżanin, który zdawał się być jakimś artystą, malarzem, rzeźbiarzem, czy też czemś podobnem.

Pewnego wieczora siedzieli obaj starsi panowie razem i rozmawiali o Anglikach. Robili małe studyum o nich, jak to zwykle czynią Francuzi i porównywali ich z sobą w sposób bardzo miły i ucieszny. Ale nagle wmieszała się jedna z pań do rozmowy.

— Nie, moi panowie —rzekła — nie wspomnieliście panowie jeszcze o tem, w czem leży właściwa różnica między Anglikami a wami.

— Ach — rzekł stary pan, którego zwano konsulem — właściwa różnica, czy ją pani może wynalazła?

— Tak, wynalazłam ją. Leży w tem, że oni wszyscy mają wewnętrzne powołanie. Niech pan tylko zapyta, to pan usłyszy. Wszyscy oni tutaj na pokładzie mają jakieś wewnętrzne powołanie. Jeden chce nas uczyć hodowli królików, inny chce, żebyśmy nigdy mięsa nie jadali. Ten pan zamierza nawracać Turków, a tamten tam chce wynaleść torpedę powietrzną.

— A my — rzekł konsul i bystro spojrzał na towarzysza podróży — nam też przecież nie brak ludzi z powołaniem wewnętrznem.

— O, jednak — rzekła mała Belgijka. — Wy zostajecie w tym stanie, w jakim się urodziliście, albo zostajecie tem, czem was chcą mieć wasi rodzice. Wy dajecie sobą życiu powodować. Ale tamci chcą życie i nas wszystkich holować i prowadzić tam, gdzie zechcą.

— No tak — rzekł oficer. — Może pani ma racyę, ale ja wolę żyć wśród ludzi bez wewnętrznego powołania. Oni są nieznośni, ci ludzie, którzy wciąż obnoszą się z jakąś misyą.

— Siostro Agnieszko — zwrócił się konsul do siostry miłosierdzia — macie przecież tyle Francuzek w swem zgromadzeniu. Czy pani uważa, że brak im wewnętrzego powołania?

— Niestety, panie Bartout, — rzekła siostra i uśmiechnęła się. — Niestety nie mogę panu przyjść z pomocą. Nie sądzę, żebyśmy przez to były mniej dobremi siostrami miłosierdzia, ale nie wiele jest wśród nas takich, które dlatego pielęgnują chorych, że to jest wewnętrznem powołaniem ich życia. Jesteśmy przeważnie rade módz się oddać tej sprawie dlatego, że wszystko inne nam się nie powiodło.

— A wielebny ojciec? — zwrócił się Bartout do księdza.

— Ach, to już tak dawno. Całe me życie byłem kapłanem. Ale zdaje mi się, że ojciec Vertois w naszej gminie poradził memu ojcu, aby mnie posłał do seminaryum.

Pan Bartout zwrócił się wkońcu do młodego Francuza.

— Ja, panie — rzekł artysta — nie wierzę powołaniu wewnętrznemu. Prowadzi ono tylko na manowce. Ja pracuję farbą i pendzlem, bo to dla mnie jest najnaturalniejsze. Powiem panu, że w mojej rodzinie wszyscy jesteśmy potrochu malarzami.

Po tych wynurzeniach zapomniano zupełnie, że z początku rozmowy chodziło o porównanie Francuzów z Anglikami. I zamiast tego mówili wszyscy o zdolnościach i powołaniu i przytaczano kilka przykładów na to, w jakie szczególne stosunki popadają ludzie, gdy te dwie rzeczy nie idą z sobą w parze.

— Starałem się zawsze trzymać się zdala od wszelakich mrzonek i robić tylko to, do czego miałem zdolności — rzekł oficer. — Nikt nie zachowuje się tak głupio, jak ten, z którym się jego „misya“ rozchodzi.

— Znam pewnego wielkiego pisarza — rzekła jedna z pań — który uważał swe życie za chybione, ponieważ nie został baletmistrzem. Zapewniał zawsze, że to byłoby jego prawdziwem powołaniem; nieszczęśliwym trafem zaszła przeszkoda w wykonaniu tego.

— To przypomina mi mego biednego przyjaciela, ojca Meunier — rzekł ksiądz; — czuł on się powołanym pójść jako misyonarz do Chin i uczynił to, ale musiał się jednak pomylić, bo tam nawrócił się do buddyzmu.

— Powołanie wewnętrzne jest największym kuglarzem — rzekł malarz. — Żartuje sobie tylko z nas, ludzi.

Jeden Bartout tylko upierał się przytem, jak piękną jest rzeczą na podstawie tego wyższego musu działać, tego musu, który zwiemy wewnętrznem powołaniem.

— Ależ panie, przypominam sobie teraz, że znałam jednę rodaczkę pana, która miała wewnętrzne powołanie — zaczęła siostra miłosierdzia. — Powołanie to nie miało wprawdzie nic wspólnego z opiekowaniem się chorymi, lecz wszystko jedno... Jeśli pan pozwoli, opowiem panu jej historyę. Była to jedna z naszych najlepszych sióstr i należała do zakonu długo przedtem, nim tam przyszłam i ona uczyła mnie moich obowiązków.

— Siostra Oliwia — opowiadała dalej — była Francuzką, ale tak inną od wszystkich Francuzek, które przedtem widziałam, że brałam ją z początku za Niemkę, lub Szwajcarkę. Francuzka, według mego pojęcia, powinna była być albo piękną, pulchną kobietą z cerą oliwną i śmiejącemi, ciemnemi oczyma, albo też małą, delikatną, wydelikaconą, jak marzenie. Siostra Oliwia natomiast była wielka, chuda, nieładna, ale silna i żywa, o twarzy, wzniecającej zaufanie.

— Jeszcze więcej zdziwiłam się jej zewnętrznym wyglądem, kiedy pomału dowiedziałam się, że siostra Oliwia była wielkością, była sławą, że kiedyś nazywała się panną Oliwią Miteau, jeździła własnemi końmi, mieszkała w prześlicznem mieszkaniu w Paryżu i obcowała z najznakomitszymi ludźmi w Europie.

Siostra Oliwia była aktorką, nim została siostrą miłosierdzia, a to wielką i sławną aktorką, którą znali wszyscy ludzie, przynajmniej w Paryżu. Oczywiście nie była ona jedną z tych, które objeżdżają cały świat i są takiemi wielkościami, że jednego dnia pokazują się w San Francisco, a drugiego w Petersburgu, ale był jej tak dobrze, jak tylko sobie życzyć mogła. Puclicznosć lubiła ją bardzo, krytycy teatralni rzadko bardzo mogli o niej coś niekorzystnego powiedzieć, zarabiała wiele pieniędzy i występowała w teatrze francuskim. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 12 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Mikołaj Neyoloff z Kamieńca Podolskiego, Franciszek Jasicki z Radomia (Król. Pol.), Aleksandra Dehnel, Jadwiga Wienierysz z Warszawy, Anna Lenhard z Przemyśla, Kazimierz Topolński z Wadowic, Leon Pieniążek z Przeworska, X. Jan Szczepański z Bozen, Stefania Fijałkowska z Warszawy, Marceli Brüll z Witkowic, Jerzy Świętochowski, Feliks Zaręba, Maryan Kunicki z Warszawy, Emil Nussbaum ze Lwowa, Tomasz Dąmbski z Kaliny Wielkiej, Stanisław Adamkiewicz z Chicago, Wanda Miarkowska z Krosna, Mieczysław Wajdowski, Aleksander Małkowski, Aleksander Schneikart ze Lwowa, Władysław Maliszewski z Warszawy.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): Adolf Komorowski z żoną, Eugenia Gerlach z Zawiercia, Wilhelm Höhrmann z Wiednia, Paweł Mowner z żoną z Pittsburga (Stany Zjed.), Wolfgang Rössler z Dusseldorfu, Wiktorya, Filomena, Stanisława Noja z Hrubiszowa, Wilhelm Diamantstein z matką z Rzeszowa, X. Michał Proskurnicki z rodziną z Babina, Bruno Blumenblatt z Stanisławowa, Izydor Rittermann z Kral, Aleksander Heissmann Herman Sternburg z matką i żoną z Czerniowiec, Mieczysław Kozłowski z Warszawy, Ignacy Kubica z Buczkowca, Michał Rojecki z żoną z Sosnowca, Kazimierz Gergowicz z żoną ze Lwowa, Antoni Melicha z Blauska Marya Stanisławska z Berlina, Geza Bauer z Gumnisk, Gustawowie Łęgiewscy z Warszawy, Jan Ambrez, Parci Perka z Freustadtu (Morawy), Antoni Zwierzański z żoną z Kalisza, Stanisław Burlan z żoną z Lubienia, Jarosław Lacha z Pragi, Maryan Dostal z Wiednia, Franciszek Byörick z matką z Penny (Stany Zjed.).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 sierpnia. **Losy: a) procentowe:** Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 298·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 279·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 391·—. Węg. Banku hip po 100 złr. 4-prc. 247·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 110·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·15. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5.5·—. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 84·50. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 64·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 252·60. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 252·60. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 530·—.

Berlin, 12 sierpnia. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski